Nr. 132. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 11. Września. — Jacka i Prota (rzym.) — Aleksandra J. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 10. września. Korespondencja petersburska do „Narodnich listów“ zapewnia, że Rosja po usunięciu Turków z półwyspu bałkańskiego utworzyć zamyśla federację słowiańską.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 9. września. Grecko-kat. Metropolita Stirka Skulatics umarł wczoraj.

Inszpruk, 9. wrześ. W tej chwili otwarte zostało zgromadzenie katolików; liczba uczestników wynosi do 500. Z Niemiec nieprzybyli biskupi.

Hamburg, 8. wrześ. Z Wiednia donoszą, że Francja zaproponowała w Petersburgu wspólne załatwienie sprawy kretenskiej na podstawie faktu ukończonego powstania.

Madryt, 8. wrześ. Królewski dekret zamienia karę śmierci dla skazanych przez sądy wojenne uczestników powstania na łagodniejsze kary.

Nowy York, 28. sierp. Słychać, że wczoraj ministrowie podali się do dymisji.

Wiadomości polityczne.

Prawie wszystkie wydziały izby deputowanych rady państwa rozpoczęły już na nowo swoje prace. W sobotę wieczorem miał podkomitet wydziału konstytucyjnego, który zajmuje się rewizją patentów lutowych, poufną naradę, w poniedziałek obradował już wydział do ustawy karnej, a wczoraj i dzisiaj miały już odbywać się posiedzenia komisji finansowej i wydziału dla wyznań religijnych w salach dawnego arsenału.

W stanie układów pomiędzy delegacjami nie nastąpiła w ostatnich czasach żadna zmiana, cała rzecz opiera się teraz na decyzji delegacji wiedeńskiej, która nie tak prędko jeszcze nastąpi. Dlatego też nie mogą mieć żadnej podstawy wszelkie dziś już robione domysły w tej mierze, jak również nienależy dowierzać pogłoskom rozsiewanym o nieporozumieniach, panujących między obydwoma ministerstwami. Mianowicie puszczona wczoraj wieść o podaniu się p. Beckego do dymisji ma być podług „Debatte“ po prostu zmyślona.

Z równą też konsekwencją przypuszczać wypada, że przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestji finansowej nie może być wcale mowy o utworzeniu ministerstwa przedlitawskiego z łona większości rady państwa. Żaden z deputowanych, których wymieniają jako kandydatów ministerjalnych nieodważyłby się teraz jeszcze przyjąć ofiarowanej sobie teki, którąby w razie niepomyślnego rozwiązania sprawy ugodniej może niebawem złożyć był zniewolony. Zresztą świadczy już to samo o przedwczesności wszelkich pogłosek ministerjalnych, że właśnie teraz wybiera się baron Beust w podróż, która zapewnie dłuższy czas potrwa, gdyż udaje on się naprzód do Reicherbergu w Czechach, ażeby przedstawić się swoim wyborcom, a potem zrobić wycieczkę do Drezna.

O podróży Cesarza do Paryża słychać, iż jest już naznaczona na dzień 23. październ.

Układy względem zawarcia traktatu handlowego między Austryą i Anglią zostały już jak słychać w niedzielę formalnie ukończone; Anglii przysłużać będą takie same korzyści, jak związkowi cłowemu, skoro tylko układy z tym związkiem zostaną już stanowczo zawarte.

Wiadomość o myszkowaniu oficerów pruskich w południowym Tyrolu nie była fałszywą. Do Wiednia miały już nadejść urzędowe raporta o podejrzanem włóczeniu się przebranych, wojskowych pruskich w przesmykach górskich, a mianowicie w Aachenthal i Jompach.

Rozesłanie okólnika pokojowego ze strony Prus miało istotnie już nastąpić, a co do powodów wydania jego przynosi dziś gazeta kolońska wcale ciekawe wyjaśnienie. Oto dowiaduje się ona, że rząd pruski posiada wyraźne dowody na to, iż na konferencyach salcburskich niebyło wcale mowy o linii Menu, ani też o utworzeniu związku południowo-niemieckiego. Słychać, że rząd pruski miał otrzymać w tym względzie ustne zapewnienie gabinetu wiedeńskiego, i że to zapewnienie zgadza się zupełnie z poufnem oświadczeniem gabinetu francuzkiego, uczynionem w Berlinie na dniu 25. z. m. Obadwa oświadczenia te nastąpiły widocznie bez poprzedniego porozumienia, a ze strony dworu wiedeńskiego miano dodać jeszcze, że baron Beust uważa wszelkie mięszanie się Austryi w sprawy Niemiec za równie bezowocne jak i nie będące na czasie. Otóż te zapewnienia miały zaraz natchnąć Prusy miłością pokoju i skłonić je do wydania wspomnionego okólnika. Ile w tem prawdy, któż odgadnie; ale jeźli to tylko bajka, to trzeba przyznać, że zręcznie ułożona.

Pruskiego następcę tronu, ktyry bawi teraz w Pirenejach, spotkała temi dniami bardzo niemiła przygoda. Policja francuzka, która jest teraz nader czujną i używa wszelkich środków ostrożności, przyaresztowała w mniemaniu, że to który z dowódzców powstania hiszpańskiego, i przyszły król z Bożej łaski przesiedział się kilka dni w kozie, nim rzecz się wyjaśniła.

Wieść o zjeździe króla pruskiego z książętami południowych Niemiec pojawia się na nowo w dziennikach. Tak donosi „Wiener Ztg.“, że projekt tego zjazdu ma być już bliskim urzeczywistnienia, ale nie w Baden-Baden, jak pierwotnie mówiono, lecz na zamku Hohenzollern pod Hechingen. Król pruski chce zatem przyjąć swoich sprzymierzeńców na własnem terytorjum i ugościć ich w swoim zamku familijnym.

Przed kilkoma dniami, jak donoszą dzienniki berlińskie, wysłał rząd pruski ostatnie propozycje, rodzaj ultimatum do króla hanowerskiego, z tym dodatkiem, że po uregulowaniu reprezentacji krajowej nie będzie już mógł stawiać mu tak korzystnych warunków. W kołach hanowerskich sądzą jednak, że krol Jerzy nie przystanie na nic, dopókąd żądać będą od niego formalnego zrzeczenia się korony.

Słusznie przewidywano, że mowa tronowa W. księcia badeńskiego sprawi dojmujące wrażenie we Francji. Dzienniki paryzkie czynią z tego powodu wrzawę, która na razie przygłuszyła wszystkie inne sprawy, a którą możnaby snadnie przyrównać do pisku jaskółek na widok jastrzębia. „Epoque“ powiada, że mowa ta jest hasłem wojny w Niemczech, a „Liberté“ dowodzi, że nie zostawia ona żadnego wyjścia, że przeto potrzeba spiesznie wybierać, i albo zawrzeć na nowo przymierze z Prusami i Włochami, albo niezwłocznie wydać wojnę Niemcom, które oddają się całe pod władzę króla pruskiego. Główną jednak cechą tego wrażenia jest rozczarowanie. „La Presse“ upatruje w tem jawny zamach na pokój zawarty w Pradze i żali się na powolność rządu francuzkiego; „Avenir national“ przypomina Badeńczykom, że nie uschła jeszcze trawa na grobach żołnierzy badeńskich, którzy polegli od kul pruskich, a nawet „Gazette de France“ i „Temps“ dowodzą, że mowa W. księcia badeńskiego obala wszelkie teorje o linji Menu. Jeden tylko „Monitor“ nie podniósł jeszcze swego basowego głosu, a ciekawa rzecz, jak też on przemówi.

Cesarstwo francuzcy odjechali dnia 7. b. m. z cesarzewiczem do Biaritz, gdzie stanęli nazajutrz przyjmowani z wielkiem zapałem. W Paryżu tymczasem spoczywa teraz cała prawie władza w ręku pana Rouhera, który objął zarząd ministerstwa stanu i finansów. Zawsze też obiegają w Paryżu pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie. Mówią że pan Moustier niezawodnie ustąpi, a miejsce jego zajmie Lavalette, który już teraz poświęca się wyłącznię polityce zagranicznej; a jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają pana Frémy, gubernatora banku kredytowego i ścisłego przyjaciela Rouhera.

W dyplomacji europejskiej sypią się teraz okólniki jak z rogu obfitości. Oprócz wspomnionych już okólników pokojowych Austrji, Francji i Prus zapowiadają teraz jeszcze inne dokumenta dyplomatyczne, które mają stwierdzić szczególniej pokojowy charakter dzisiejszej sytuacji. Tak oczekują w Paryżu nowego okólnika, mającego wyjaśnić znaczenie mów Napoleona w Arras, Lille i Amiens, a „Epoque“ dowiaduje się, że także Włochy wysłały okólnik do Francji i do Prus, w którym zapewniają zachowanie najściślejszej neutralności na wszelki wypadek. Taki sam okólnik miano posłać także do Anglji.

Z Florencji donoszą, że książe Latour d'Auvergne ma wkrótce udać się do Rzymu w nadzwyczajnej misji dworu francuzkiego, a to raz dla nakłonienia Papieża do rewizji konkordatu z Austrją, a powtóre, ażeby uto-

rować pojednanie stolicy apostolskiej z Włochami.

Wiadomości z Sycylii są bardzo alarmujące, komenderujący tam jenerał Medici żądał jak najspiesznięjszego przysłania mu 50.000 wojska, gdyż inaczej niezdołała utrzymać porządku, grożąc w przeciwnym razie podaniem się do dymisyi, i rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż dymisja jego została już urzędownie ogłoszona.

Król neapolitański zamyśla jak słychać opuścić Rzym zupełnie i przenieść się do Szwajcarji.

Garibaldi dojechał już nareszcie do Genewy. Dnia 8. b. m. przyjmowano go uroczyście w dworcu kolei z wielkim zapałem, Garibaldi dziękował dzielnemu i wolnemu ludowi genewskiemu za przytułek, jakiego użycza wszystkim demokratom i za inicjatywę przeciw instytucji papieztwa, wzywał do ukończenia dzieła i zalecił Szwajcarom zgodę w interesie wolności i demokracji, a w końcu oświadczył, że pójdzie niezawodnie do Rzymu, ażeby zadać ostatni cios świeckiej władzy Papieża.

Z Hiszpanii donoszą o nowych wybuchach w Alikante. W samej stolicy tej prowincyi miała część załogi przyłączyć się do powstania. Nakoniec dał także Prim znak życia o sobie, pisał on do komitetu hiszpańskiego w Paryżu i Katalonii, gdzie się znajduje i donosi, że przygotowuje wielki cios, który ugodzi rząd tam, gdzie się tego najmniej spodziewa.

Przywileje urzędników rossyjskich.

Ukazem w Liwadji 11go Sierpnia b. r. podpisanym, zatwierdził car Aleksander wypracowane w petersburgskiej kancelarji dla królestwa Polskiego, przepisy o przywilejach urzędników pochodzenia rossyjskiego, służących w guberniach królestwa Polskiego, i polecił Senatowi rządzącemu wykonanie tychże przepisów.

Ukaz tez zawiera w sobie wielkie ponęty dla urzędników rossyjskich; gdyż przyznaje im zwrot kosztów przeprowadzenia aż do wysokości tysiąca rubli, wyższą rangę za wysługę według skróconych terminów, prawo do emerytury nawet za te lata, które przepędzili w Rosji w służbach gmin i w szlacheckich instytucjach gubernialnych i powiatowych, dalej: za każde pięć lat służby w królestwie dodatek do pensji w wysokości 15 do 25%, prawo wychowania dzieci w zakładach naukowych kosztem rządu, lub zapomogę po 100 do 150 rubli rocznie na każde dziecię, całą emeryturę po 25 latach służby w królestwie, niemniej emeryturę dla wdów i sierot — i order św. Włodzimierza 4. klasy z znacznie skróconym terminem wysługi.

Stworzył zatem rząd carski stan wyjątkowy w swej biurokracji, zwaliwszy te wszystkie ciężary na etat królestwa Polskiego, byle tylko zwabić trochę uczciwych czynowników z głębi państwa i obsadzić nimi urzędy w Polsce, które odebrał krajowcom a oddawszy czasowo w ręce wyrzutków społeczeństwa moskiewskiego, przekonał się, iż nimi rządzić jest niepodobieństwem.

Ukaz ten jest zatem najwymowniejszem świadectwem zepsucia moralnego tej klasy czynowników, która od lat czterych rządzi Polską w najgwałtowniejszy sposób dopuszczając się bezkarnie nadużyć w tak wielkich rozmiarach, że rząd innym sposobem nie zdołał ich powstrzymać, jak zmianą całego stanu czynownictwa.

Drogo okupuje Polska narzucone jej rządy, lecz również drogo opłacać musi car wykonawców swej woli a pytanie nawet czy zastanie wszystkich powolnymi do wykonania ukazów? Rosyjskie bowiem społeczeństwo znajduje się w takim rozstroju, iż częstokroć ludzie przez rząd carski drogo płaceni, idą wręcz przeciwną drogą dążąc do przewrotu, którego caryzm wcale sobie nie życzy.

Niepomogą może i ruble, wysługi, krzyże i przekona się car, że zdradzą go własni czynownicy, albowiem despotyzm i służalstwo prowadzić musi do powszechnej agonii. Dziś już carstwo jest tak podkopane, że istnienie swe zawdzięcza ciemnocie ludu i ścieraniu się stronnictw o władzę współzawodniczących, jeżli zatem ta powszechna opozycja wyraźniejsze przybierze kształty, siły swe zespoli i zdoła lud dla siebie pozyskać, natenczas zaiste to państwo przed którego po tęgą dziś Europa się zawahała, własną bronią i wewnętrzem niepowodzeniem pobite zostanie.

Dla Polski jednak uprzywilejowane czynownictwo lepszych nie wróży czasów i tak jak dziś jest, będzie i jutro; gdyż Rosja zmuszona tylko, wyrzeknie się swych planów

Korespondencje.

Sanok dnia 8. Września 1867.

(S.) Rada miasta Sanoka chcąc zadość uczynić obowiązkom moralnym i ustawami na gminę włożonym co do zaopatrywania ubogich, zajęła się tą sprawą nader gorliwie. Już na jednem z pierwszych posiedzeń polecono zwierzchności miejskiej, aby się zajęła ściągnięciem kar przeznaczonych na fundusz miejscowych ubogich, i zażądała tym celem od dotyczących władz rządowych wykazów tych zaległości, a nieco później polecono sekcji I., aby sprawę zaopatrywania ubogich należycie zbadała i w myśl §. 35. ust. gmin. wnioski swe co do środków i sposobu ich użycia radzie miejskiej przedłożyła. Wskutek tego poruszono najpierw w tejże sekcji sprawę istniejącego tu od wielu lat pod nazwą szpitalu ubogich, zakładu dobroczynnego majacego na celu utrzymywanie miejscowych ubogich. Sprawa tego zakładu przyszła więc najprzód w radzie miejskiej pod obradę, a to na posiedzeniu dnia 5. Września b. r.

Według urzędowego wykazu z r. 1866., wynosi kapitał zakładowy tego instytutu sumę 3148 złr. a. w., a dochód roczny wynosił w ostatnim roku kwotę 167 złr. a. w. Obecnie daje ten zakład wsparcie jedenastu ubogim (w części i zamiejscowym), którzy w nader lichym domku własnością zakładu będącym się mieszczą i z powyższych dochodów wsparcie w gotówce otrzymują. Kto był pierwotnym założycielem tego zakładu i jakie były pierwotne postanowienia co do urządzeń i obowiązków tejże fundacji, nie można było wyśledzić, gdyż żadnego aktu fundacyjnego nie ma. Sekcja zajmująca się tą sprawą, tyle tylko zdołała wyba-

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

Niebezpieczeństwa są rzeczywiście wielkie, i nie pochodzą wyłącznie ani nawet głównie z wewnętrznego stanu Austrji, z jej położenia ekonomicznego, finansowego, i administracyjnego, z trudności wreszcie jakie ona napotyka w uporządkowaniu swoich żywiołów narodowych i żywotnych; trudność ta pochodzi raczej z zewnątrz niż z wewnątrz, a usiłowania polityczne rozbijają się właśnie o tę fizyczną i materjalną siłę krwi, pochodzenia i rodzaju, o której mówiło się wyżej. Zaledwie pan Beust, po długich i mozolnych układach z Węgrami, zdołał na początku wiosny, zatknąć w Peszcie i Wiedniu sztandar wolności konstytucyjnej — sztandar zaiste słabo jeszcze rozwinięty i powiewający na los szczęścia, ale dostateczny, aby służyć za znak jednoczenia się — a już w państwie sąsiedniem wzniósł się nagle sztandar przeciwny, sztandar rasy, symbol fatalizmu, sztandar wzywający do odstępstwa i nienawiści, i podkopujący od samej podstawy dzieło zaledwie naszkicowane. W tej samej chwili, kiedy dwa parlamenty austrjackie miały się połączyć, w Rosji rozpoczęła się burzliwa agitacja, która pod imieniem już to *wystawy etnograficznej, kongresu słowiańskiego* albo *kongresu moskiewskiego*, przez kilka miesięcy wywierała fatalny urok na ludy słowiańskie należące do państwa Habsburgów, i nadała im popęd zarówno niebezpieczny dla istnienia tego państwa, jak szkodliwy dla interesów Europy. Na tę to zbyt mało znaną kartę historji spółczesnej, historji wczorajszej i dzisiejszej — chcielibyśmy zwrócić uwagę w następnem opowiadaniu. Może nie będzie ono pozbawione wszelkiego interesu, a w każdym razie zapełni widoczną szczerbę w wiadomościach, jakie wogólności posiadamy o stanie ludów na wschodzie i północy, i odsłoni najgroźniejsze i najtajnejsze strony wielkiej europejskiej zagadki.

I.

Niedawno temu, podczas rozpraw w izbie francuzkiej, pierwszy minister nie wahał się oświadczyć, że dzień 4. lipca 1866 „był to dzień ciężki dla ludzi należących do rządu, dzień niepokojów patryotycznych.“ Podobne niepokoje miotały w tej chwili w odmiennem znaczeniu niejednym mężem stanu, niejednym krajem, a Rosja nie była ostatnią między temi, co niespokojnem okiem śledzili prawdopodobne następstwa fatalnej kampanji czeskiej. Cudowne szczęście wojenne Prus, ich zabory i annexy, musiały koniecznie żywe wrażenie wywrzeć na ludzie sąsiednim, znanym z daleko sięgających i odwiecznych uroszczeń, tak zazdrosnym o swoje stanowisko w świecie, tak zawsze owładnięty duchem zaborczym. Wrażenie to jednak nie było bynajmniej nieprzyjaznem p. Bismarkowi i nowemu ustalającemu się porządkowi rzeczy, chociaż niektóre przemądre umysły w Paryżu wysilały się na dowodzenia, że spotężniałe Prusy, stawszy się panami całych Niemiec, muszą się tem samem stać koniecznie naturalnym sprzymierzeńcem Francji, świetnym puklerzem cywilizacji i nieubłaganym wrogiem Rosji. „Jest to proroctwo, które *objawi* kiedyś wielki Merlin, bo ja żyję na wiele wieków przed nim,...“ mówi głęboko dowcipny klown gdzieś w królu Lirze. Rosja myślała sobie zupełnie tak jak mądry błazen Szekspira; wielkich Merlinów „polityki przyszłości“ odesłała do wieków przyszłych, a sama trzymała się teraźniejszości i zadała sobie tylko pytanie: Czy też przypadkiem bitwa pod Sadową nie odda stanowczo środkowej Europy w ręce Hohenzolernów, a wschodniej w ręce Romanowów?... „Prusy mają swoje plany — pisał jeszcze 10. grudnia 1829 r. hrabia Nesselrode w sławnej swojej poufnej depeszy — i mogą osiągnąć cel swojej ambicji. *Ale nie Rosja to może ucierpieć na wykonaniu tych planów*; ona pozostanie swobodną i panią, w wykonaniu swoich własnych zamiarów....“ Taka była skryta myśl gabinetu petersburskiego nawet za czasów cesarza Mikołaja, tego zdeklarowanego rycerza legitymizmu i porządku, a Rosja dzisiejsza mniej niż w którejkolwiek innej epoce gotowa

dać, że początek istnienia rzeczonej fundacji datuje się prawdopodobnie od pierwszych lat bieżącego stulecia, że zarządza nią dotychczas urząd parafialny obrz. rzym. kat., i że ubodzy otrzymujący z niej wsparcie, pełnią z kolei w kościele parafialnym pewne mniejsze posługi.

Zważywszy więc, że aktu fundacyjnego tego zakładu nie ma i prawdopodobnie nigdy nie było, i że przeto prowadzenie zarządu przez proboszczy rzym. kat. nie na wyraźnem postanowieniu aktu fundacji lecz tylko na używalności się zasadza, zważywszy nareszcie, że obowiązki ubogich, którzy z tej fundacji wsparcie otrzymują, względem pełnienia pewnych posług w kościele parafialnym, chociaż takowe także tylko na używalności, a nie na wyraźnem postanowieniu fundacji polegają, i pod zarządem gminy na tychże ubogich nałożonę być mogą — uchwaliła rada miejska na wniosek sekcji I., domagać za pośrednictwem wydziału krajowego i władzy djecezalnej oddania rzeczonej fundacji pod zarząd gminy miasta Sanoka. Nie wątpimy, że wydział krajowy dołoży wszelkich starań, aby instytut w mowie będący jak najspieszniej pod zarząd gminy przeszedł, zaś gminy będzie staraniem, zakład ten podnieść, i z czasem prawdziwy dom ubogich z tej fundacji utworzyć.

Jak zdrowo pojmują nasi ojcowie miasta tegoż interes, posłuży za dowód i druga jeszcze uchwała, która na tem samem posiedzeniu zapadła. Pewien pryedsiębiorca rozporządzający znacznym kapitałem zamierzył założyć w Sanoku fabrykę oleju skalnego, z którą później fabryka świec parafinowych połączoną być ma. Jedyną przeszkodę stanowiła prochownia miejska w bliskości placu budowy położona. Otóż rada miejska uznając korzyści dla miasta z powodu projektowanego założenia rzeczonych fabryk, uchwaliła jednogłośnie odstąpić na własność tę prochownię wraz z gruntem owemu przedsiębiorcy stosownie do jego propozycji za cenę szacunkową, i postawić w innem miejscu nową prochownię, przez co owa przeszkoda usuniętą została. Muszę jeszcze nadmienić, że głosował za tym wnioskiem także i radny pan O., pomimo, że ma własną dystelarnię nafty w Sanoku, za co się mu jako głosującemu w interesie miasta wbrew swemu własnemu interesowi, słuszne uznanie sumiennego pełnienia obowiązków radnego należy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dnia dzisiejszego odbędzie się rozprawa ostateczna z p. Włodzimierzem Zagórskim redaktorem „Chochlika“ obwinionym o podburzanie i rozpowszechnianie niepokojących wieści.

* Namiestnictwo wydało polecenie dyrektorjatom szkół średnich, by z początkiem bieżącego roku szkolnego pomnożyły liczbę godzin wykładowych języka niemieckiego i by największą mieli baczność na postępy uczniów w języku niemieckim. Skoro tedy namiestnictwo tak ostre wydało przepisy do języka niemieckiego się odnoszące, więc spodziewamy się że z daleko większą energią przeprowadzi ustawę o wyłączności języka polskiego jako wykładowego i że niekierując się półśrodkami usunie doraźnie wszelkie zawady rzeczonej ustawie przeszkadzające.

* Cholera pojawiła się w zeszłym miesiącu w powiatach Mieleckim i Krakowskim. W przeciągu dni pietnastu zachorowało tamże przeszło pięćdziesięciu, z których połowa umarła. Magistrat Krakowa przedsięwziął najenergiczniejsze kroki w celu zatamowania szerzenia się zarazy i powołał w tym celu komitety zdrowia.

* We Lwowie aresztowano w sierpniu b. r. 865 osób. Z tych oddano sądom cywilnym i wojskowym 165, policja jako sąd ukarała 81, a według przepisów policyjnych 619, wydalono szubpasem 168, magistratowi oddano dla zatrudnienia pracą 30 a dla sprawdzenia należności do gminy 8 osób, 56 ulicznic umieszczono w szpitalu.

W Krakowie aresztowano w sierpniu b. r. 638 osób. Z tych oddano sądom cywilnym 107, magistratowi oddano 315 żebraków, osób bez zatrudnienia i włóczęgów, w szpitalu umieszczono 15 ulicznic, ukarano za niedozwolony powrót 5 osób, a za excesa, opilstwo itd. 195 osób.

* W Suwałkowskiej gubernji jak ją Moskale nazwali, czyli dawnej Augustowskiej, od połowy lipca niepamiętne burze i ulewne deszcze do pierwszych dni bieżącego miesiąca przechodzące spowodowały takie wylewy i zniszczenie urodzajów, że obawiają się głodu.

* Więcej niż tysiąc właścicieli not koszutowych, czyli raczej rządu węgierskiego z r. 1849 wnieśli do ministerjum węgierskiego żądanie o wypłatę częściową lub zupełną za te papierowe pieniądze. Po większej części powołują się petenci, że przez uznanie ciągłości prawnej także i wartość tych pieniędzy uznaną została. Inni znów twierdzą w swych podaniach, że ogólna amnestja przyrzekając zniesienie skonfiskowanych majątków przyznaje tym samym i powrócenie wartości tych pieniedzy, a nakoniec inni najracjonalniej dowodzą, że jak skoro Windiszgraetz płacił żołd swoim żołnierzom tymi banknotami to rząd austrjacki wartość tych pieniędzy uznawał i dziś powinien je wymienić, gdyż oni do ich posiadania tą drogą przyszli. Węgierskie ministerjum dotąd nie odpowiedziało na te podania, lecz „Mgr. ors.“ dowiaduje się, że one były przedmiotem obrad ministerstwa, czy by tdż nie należało właścicieli tychże not zaspokoić jakim sposobem, albo dać im częściowe wynagrodzenia. Ostateczny rezultat tych obrad nie nastąpił jeszcze, a decyzja jest nader ciekawa jak sobie postąpi ministerstwo węgierskie z tego rodzaju petentami, ktorzy jeszcze w roku zeszłym za wykrycie posiadania podobnych not odpowiadaliby kryminalnie jak za zbrodnię.

Gospodarstwo i przemysł.

* Handel towarowy w tygodniu ubiegłym nie był zbyt ożywiony a dowóz możnaby nazwać normalnym. Na targu berneńskim sprzedano do Galicji znaczniejszą ilość artykułów jesiennych i manufaktów i nadeszły większe transporta mianowicie towarów reichenbergskich, sukna berneńskiego i wyrobów z Warnsdorf.

W handlu zbożowym panuje stagnacja i kilku komisantów udało się do Węgier dla obracania temi kapitałami. Według zdania doświadczeńszych spekulantów będzie można na wiosnę wywozić żyto i owies z Galicji do Niemiec. Bądź co bądź winniśmy tu wspomnieć, że w roku przeszłym zboże galicyjskie było bardzo cenione na targowicach zagranicznych i dzisiaj jeszcze, przy równych warunkach, przyznanoby mu pierwszeństwo przed węgierskiem. Pszenica bowiem węgierska jakkolwiek piękna na oko, nie wydaje tak pięknej mąki jak galicyjska. Spodziewać się więc należy że zboże galicyjskie a osobliwie pszenica w północnych Niemczech będzie cokolwiek droższa jak węgierska.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym przez Kraków do Oświęcima 1790 sztuk. (G. L.)

---

jest poświęcić dla przesądów *statu quo* i panującego porządku rzeczy. To też patryotyzm moskiewski nie ulākł się wcale mniej więcej nasyconej ambicji króla Wilhelma I. tylko zaczął głosić, i to z większą niż kiedykolwiek siłą, że i Rosja także ma pewne posłannictwo do spełnienia, pewną „ideę“ do urzeczywistnienia, i że słońce zjednoczeń narodowych i wielkich aglomeratów świeci dla wszystkich. Niezadowolenie rzeczywiste czy wywołane sztucznie, które zaczynało się objawiać wśród chrześciańskich ludów pod panowaniem Turcji, trudności których Austrja doświadczała ciągle w uregulowaniu swoich stosunków wewnętrznych, wreszcie jakiś rodzaj odrętwienia, omdlenia, w którem zdawały się być pogrążone pewne rządy niegdyś czynne i ruchliwe, wszystko to podniecało nadzieje i rozpalało umysły i nigdy syn Ruryka nie wymówił jeszcze z takiem jak na ów czas przekonaniem i pewnością owego sławnego wiersza starego Dzierżawina: O Rosjo! zrób jeszcze jeden krok, a twoim świat cały!“ (O Ruś, sjagni, i wsia twoja wsielenna!)

Nic lepiej nie daje poznać tego szeregu myśli w którym porusza się i lubuje sobie gieniusz rosyjski od czasu katastrofy pod Königsgrätzem, jak kolejne i uważne czytanie słynnych Wiedomości Moskiewskich, tego monitora ludowych namiętności świętej Rusi, tej kuźni, z której od pięciu bez mała lat wychodzą hasła dla opinji publicznej w rozległem państwie carów, a niekiedy nawet programy dla ministrów rządzących w Petersburgu. Niebawem po zawarciu pokoju prażskiego (30 października 1866) organ p. Katkowa oświadczał już że przewiduje „prawdopodobieństwo serdecznego porozumienia się między Prusami a Rosją,“ i nie chcąc jeszcze stanowczo czekać „jak daleko może zajść to porozumienie,“ stawiał jednak „jako prawdę niezaprzeczoną, że bieg wypadków stworzył interesa, które wzywają te dwa mocarstwa do czynnego sprzymierzenia się ze sobą.“ Dziennik moskiewski twierdził nadto, że ze strony p. Bismarka nastąpiły propozycje w tym duchu, „propozycje, które tem bardziej przyjąć można, że Prusy właściwie nie mają interesów na Wschodzie; w tej kwestji gabinet berliński, w porozumieniu z Rosją, może przyjąć taką postawę, jaką uzna za stósowną, co zależeć będzie od korzyści jakieby się ofiarowało p. Bismarkowi co do innych punktów, które go bliżej dotyczą...“ Temat ten był potem podnoszony i rozwijany pod rozmaitą formą i w niejednym artykule, aż leading z 17 lutego 1867 wyświęcił go na zasadę spekulatywną i humanitarną. Manifest wznosił się tą razą aż do stromych szczytów „idei“, dodawał ciekawy rozdział do Scienza nuova Jana Vico, — tej filozofii historji tak nikczemnie wyzyskiwanej za naszych dni przez bezwstydne ambicje, — dawał ogólny na naszą biedną ludzkość pogląd z wyżyn samego Kremlina.

„Nowa era świta nareszcie — czytamy w tym manifeście — a szczególną doniosłość era ta ma dla nas, Rusinów. Era to zaprawdę nasza; powołuje ona do życia nowy świat, który dotąd pozostawał w cieniu i w oczekiwaniu swych przeznaczeń, świat grecko - słowiański. Po wiekach przepędzonych w rezygnacji i niewoli, dla świata tego nadchodzi oto nareszcie chwila odrodzenia; to co było tyle czasy zapomniane i przygnębione występuje na widok i gotuje się do czynów. Dzisiejsze pokolenia będą świadkami wielkich zmian, wielkich czynów i wielkich formacyj. Już na Bałkańskim półwyspie i pod zrobaczywiałą powłoką ottomańskiej tyranji dźwigają się trzy grupy pełnych życia i siły narodowości, grupy: heleńska, słowiańska i rumuńska. Ściśle połączone ze sobą wspólnością wiary i dziejowych przeznaczeń, te trzy grupy są zarówno związane z Rosją wszystkiemi węzłami życia religijnego i narodowego. Gdy te trzy grupy narodów zostaną odbudowane, Rosja ukaże się w nowem zupełnie świetle. Nie będzie ona już wtedy samotną w świecie; zamiast ponurej potęgi azyatyckiej której dotąd miała pozory, stanie się ona siłą moralną niezbędną Europie, cywilizacją grecko - słowiańską uzupełniającą cywilizacją łacińsko - giermańską, która bez niej pozostałaby niedoskonałą i martwą w swojej bezpłodnej wyłączności....“ (C. d. n.)

Część urzędowa.

Nominacja. Grzegorz Hermann poborcą przy pobocznym urzędzie celnym 1. klasy w Chełmku.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 10. Września 1867.

Pszenica korzec 158 funtów effect z dosypem do 170 funtów 10.70 na Grudzień.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 10. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	70
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	66	60
Losy pożyczki z roku 1860	84	90
Akcje banku wiedeńskiego	688	—
„ „ kredytowego	183	50
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	123	70
Srebro	121	—
Dukat pojedynczy	5	89

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 9. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	83	5	89
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	86	9	87
Półimperjał rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	08	79	92
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	83	02	83	85
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	66	25	67	08
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	66	17	67	—
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	215	83	218	50
„ „ „ Czerniowieckiej . .	172	67	175	67

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. września.

PP. Smarzewski F., z Mrzanicy. Piotrowski L., z Kijowa. Hauterive W., z Jatwieng. Hudetz W., z Brodek. Więckowscy W. i K., z Tarnawy. Zadurowicz L., z Petryłowa. Gilewicz R., c. k. kapitan, z Białego kamienia. Röhr J., c. k. kapitan, z Biały. Krynicki Ł., c. k. prok., z Sambora.

TEATR POLSKI.

W środę dnia 11. września 1867.

UMARLI I ŻYWI.

Dramat w 5. aktech oryginalnie napisany przez J Korzeniowskiego.

OSOBY:

Leonardo Hrabia Monti . .	P. Królikowski.
Lucya di Montalto, hrabina Monti	Pna Rudkiewiczówna.
Fabjo Cesena . . .	P. Wilkoszewski.
Dyana di Volano . . .	Pni Szymańska.
Klaudja Monti . . .	Pni Nowakowska.
Gonzago di Branca . . .	P. Nowakowski.
Tomasz Gianozzi . . .	P. Linkowski.
Guido Benedetti . . .	P. Dębicki.
Dominika	Pna Zalewska.
Pierwszy } mieszczanie .	P. Koncewicz.
Drugi } mieszczanie .	P. Galasiewicz.
Trzeci } mieszczanie .	P. Brodowski.
Czwarty } mieszczanie .	P. Bąkowski.

Orszak pogrzebowy. — Goście balowi.— Lud. Scena w Ferarze i jej okolicach.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**